

## **Drodzy Członkinie i Członkowie Organizacji Pozarządowych województwa pomorskiego,**

**Pozwalam sobie podzielić się z Wami kilkoma myślowymi oraz informacjami dotyczącymi Trzeciego Sektora w naszym regionie.**

Od blisko ośmiu lat mam przyjemność, a ponieważ zarówno formalny jak i wewnętrzny obowiązek, prowadzi działania, rozwija kontakty, a przy okazji obserwować i analizować kondycję organizacji pozarządowych i ich reprezentacji. Przygoda pozarządowa z moim udziałem trwa już ponad 25 lat (co to jest wobec 50, a w niektórych przypadkach nawet więcej społecznej aktywności wielu, których znam w naszym województwie...). Moje wnioski – choć w pewnym wymiarze i w niektórych aspektach bardzo subiektywne, skłaniają mnie do nakreślenia pewnego obrazu odzwierciedlającego obecny stan, wyzwania i perspektywy fundacji oraz stowarzyszeń woj. pomorskiego Anno Domini 2013. Przez ostatnie 2 lata przewodniczę Pomorskiej Radzie Organizacji Pozarządowych a także ROP powiatu gdańskiego. Uczestniczę w pracach rozmaitych zespołów, co z jednej strony dośrodkowo otwiera oczy na tzw. „całokształt” choćby ukazując ogrom wyzwania, z drugiej zaś powoduje pewien niepokój, wręcz lęk, a jednocześnie niekiedy woła do wszystkich, którym jeszcze zależy: róbmy to razem, bo tylko to może przynieść oczekiwany przez nas wszystkich (*oj...nie wiem czy na pewno wszystkich...*) efekt...

Przepraszam za wszelkie uogólnienia, które sprawiły mogą pominięcia, schematyczne zaszeregowanie (*zaszufladkowanie*) czy nieuprawnione ocenienia. Nie o to mi chodzi, a w tak krótkim przekazie trudno ustrzec się pewnych sformułowań, które tak właśnie nie mogłyby odebrane.

Ale do rzeczy.

### **I. Pomorskie NGOsy – RAZEM czy OSOBNO...**

Ameryki nie odkryję jeśli stwierdzę, że bardzo się różnimy (*jestem zwolennikiem teorii „pięknego mozaik” i „pięknego różnienia się”... o ile DOBRO tych, dla których NON PROFIT działamy jest celem...*).

Jedne organizacje działają długo – inne krótko.

Jedne są prężne – inne „wegetują”.

Jedne mają kasę – inne „ledwo dyszą”.

Jedne wygrywają niemal każdy projekt – innym cięgle „dwa punkty brakuje”...

Jedne z perspektywami – inne myślą „może czas się zwinąć...”.

Jedne współpracują, dialogują, integrują – inne kontestują, stawiają „na nie”.

Jedne się profesjonalizują – innym „jako udaje się trwać...”.

Jedne to – inne coś innego...

W takiej sytuacji nawet zaangażowanie w budowanie reprezentacji NGO obarczone jest konsekwencjami tych różnic... Bo jedni budują rady, żeby budować sektor, a inni – by „coś sobie załatwić...”. (*w tym kontekście jak najbardziej rozumiem, że nie wszystkie pomorskie organizacje utożsamiają się ze swoimi lokalnymi radami – np. Rada Organizacji Pozarządowych Powiatu... i oczywiście z PROP. Pytanie jakie powinno się tu pojawić brzmi: czy należy coś z tym zrobić, czy te przyjeżdżają też „tak jak jest i tego się nie zmieni – szkoda czasu na walkę z wiatrakami...”*).

Zadaj sobie pytanie czy 1 czenie si i cista współpraca biznesu to jaki znak dla NGOów... czy współdziałanie próby integracji samorządów to wskazanie jakiego kierunku dla fundacji i stowarzyszeń – bo na chwilę obecną raczej nie widzę, by my wybierali podobny kierunek (*choć oczywiście się wyjątki...*). Widzę raczej sporo antagonizmów, historycznych zaszczytów ci, niewyjaśnionych czy też nie uporządkowanych wzajemnych relacji pomiędzy liderami tzw. „duchami organizacji” (*cokolwiek by to nie znaczyło...*).

Jakie są konsekwencje takiego stanu rzeczy?

Choćby organizowanie duchów i wianych wydarzeń o tej samej niemal tematyce przez pojedyncze organizacje. Samorządy i biznes mają satysfakcję, że „coś się dzieje z ich udziałem”, ale coraz częściej zadają pytanie o nasz – NGOów – współpracę, czy ona ma miejsce, bo im coraz trudniej wydobywać pieniądze na kilka podobnych wydarzeń, w których są reprezentowani, coraz trudniej znaleźć czas na udział, coraz trudniej te traktować organizacje pozarządowe jako pewien monolit skoro nie potrafimy czy nie chcemy się porozumieć, zjednoczyć siły i wspólnie organizować podobne w swej tematyce wydarzenia.

Jest to tylko jeden z wielu aspektów. Nie mam odpowiedzi na pytanie jak by powinno. Ale może czas już o tym rozmawiać...?

## II. Trzymaj się „kasy” czy „misji”...

Oczywiście na tak sformułowany problem najlepiej odpowiedzieć: „i kasy, i misji...”. I wydaje się, że taki cel przywieca organizacjom. Celowo najpierw napisałem o pieniądzach, a na drugim miejscu znalazła się misja. Znam i spotykam sporo organizacji, które zajmują się „tym samym” od lat. Pojawiła się jednak tendencja, aby naginać misję w zależności od tego, gdzie i na co się w danym momencie pieniądze. Co więcej – coraz więcej organizacji powstaje w związku z perspektywą pojawienia się pieniędzy w danym obszarze. Może to nowy „trend” i nie ma w tym nic złego... Ale może i o tym trzeba rozmawiać?

To znowu tylko jeden aspekt spośród wielu w temacie pieniędzy i realizacji misji. Chyba trochę temat tabu. Szukam w pamięci informacji, komunikatu o tym, że jaka organizacja, której „dobrze się wiedzie” właśnie nie przekazała rodki innej, tak „od serca”, bo akurat „le się jej wiedzie” i potrzebuje pomocy. I cały czas szukam takiego przekazu... Łatwiej chyba o taki, że ktoś z jednej organizacji „podłożył nogę” komuś z drugiej w celu zdobycia „upragnionej” kasy...

Przeoginam? Może... Ale temat jest – i to bardzo żywy, bardzo istotny, rzutujący nie tylko na postrzeganie organizacji pozarządowych w społeczeństwie, ale także na wywiązanie się wobec tych, dla których jesteście my...non profit...

## III. Samorządy – „z nami” czy „przeciwko nam”...

Większość z nas ma najrozmaitsze do wiadczenia. Ja również. Byłoby na co narzekać. Pewnie znalazłoby się też sporo pozytywnych. Czyli jak zawsze – jedni na „tak”, inni na „nie”. Ostatnie miesiące to bardzo żywe kwestie dotyczące Zintegrowanych Porozumień Terytorialnych (ZPT). Intencją pomysłodawcy było stworzenie płaszczyzny do realizacji lokalnie najistotniejszych przedsięwzięć w rzeczywistym partnerstwie trójsektorowym: samorządy lokalne + biznes +

organizacje pozarządowe wraz z otoczeniem naukowym. Prace w większości z nich potoczyły się bardzo szybko, wręcz tak szybko, że organizacje pozarządowe w ostatniej chwili zdecydowały (a w niektórych ZPT jeszcze nie zdecydowały) wsiąść do tego „autobusu”. Gdzieś przedstawiciele Trzeciego Sektora zostali zaproszeni wprost z lokalnych rad organizacji pozarządowych. Niektóre ZPT, których pracami kierują samorządy, zaprosiły przedstawicieli NGO według swojego uznania, w związku z czym wystąpiliśmy do Marszałka Województwa, aby wsparł nasze starania w zapewnieniu prawidłowej reprezentacji środowiska pozarządowego. Pomimo, iż mam wrażenie, że tak się właśnie stanie, to jednak priorytetowe działania projektowe zostały już sformułowane i głos organizacji pozarządowych w tym kontekście nie będzie znaczący. Może tu i ówdzie uda się wprowadzić jakieś poprawki do fiszek projektowych. Może uda się nawet zrealizować jakieś elementy pomysłów przedstawionych przez nas. Ale czy o to chodziło? Czy partnerstwo to konieczność „wpychania się” na siłę ze swoimi potrzebami, pomysłami, propozycjami...? Wiemy, że „kołdra jest mała”. Ale to wcale nie oznacza, że którykolwiek z partnerów musi całkowicie zmarznąć... I nie jest wy tłumaczeniem, że „sezon ogórkowy” czyli wakacje u piły nasz czujno.

Z tego „zintegrowanego” przykładu bardzo dobrze widać, jak wiele wciąż pracy czeka nas, aby pojawiła się wiadomo potrzeba działania razem. Wiem, że niektórym z nas brakuje już siły i woli na to „budowanie wiadomości”. Z ust jednej z osób uczestniczących w działaniach PROPU po wieloletniej przerwie usłyszałem, że „o tym samym rozmawialiśmy 20 lat temu”. Czy naprawdę nic w tym względzie się nie zmieniło?

Widzę dwa główne podejścia do tematu budowania płaszczyzny współpracy. Pierwsze to „ciągła walka” – na pisma, petycje, skargi... Drugie to ciągłe tłumaczenie, przekonywanie, osiągnięcie efektów „małymi kroczkami” albo „dwa kroki w przód – jeden w tył”. Która strategia jest lepsza? Która owocniejsza? Dzięki tej drugiej, której zwolennikiem jestem (*choć jej smak tak i bywa gorzki, bo i moje zaufanie niejednokrotnie zostało wystawione na próbę*), organizacje pozarządowe zostały wpisane w Strategii 2020 jako „kluczowy partner” dla Samorządu Województwa Pomorskiego. Władza za tym, aby wzmocnić i wspomóc w profesjonalizacji tego partnera, wpisany został w jednym z RPSów (Regionalny Program Strategiczny) system wsparcia organizacji pozarządowych (*osobiście upowszechniam jego określenie jako: „system współpracy i wspierania organizacji pozarządowych”, ale mniejsza o nazwę – ważne, by zaistniał i przynosił rzeczywiste wzmocnienie dla NGOów*). Miałem nadzieję, że znajdzie się on w ród priorytetów województwa, dzięki czemu można by w sposób systemowy przeprowadzić cały szereg działań, na które fundacje i stowarzyszenia czekają od lat. Ale się nie znalazł. Są na to różne wytłumaczenia, ale system jako taki nie został przekreślony – trwają poszukiwania ról jego finansowania... Może to by epokowe przedsięwzięcie, o ile znalazł się w końcu rodki. Ale nie tylko od tego zależy jego „sukces” – zależy on w bardzo dużej mierze od nas, od przedstawicieli pomorskich organizacji pozarządowych. Jeśli będziemy go realizować bez uprzedniej wspólnej „burzy mózgów”, bez wyzbycia się partykularnych dylematów i spojrzemy razem na rzeczywiste potrzeby, na najbardziej efektywne możliwości ich rozwiązania, na kierunki, w które razem musimy spojrzeć... Jestem niepoprawnym optymistą i w tym przypadku też mam nadzieję, że się uda. Oczywiście, że mam obawy. Już dziś pojawiają się głosy o to, jak ewentualnie sam system miałby wyglądać. Kto miałby realizować poszczególne działania, kto świadczyłby specjalistyczne usługi, a kto jeszcze co innego... I tak zamiast „strzelać do jednej bramki” już na wejście próbujemy „dzielić skórę na niedźwiedziu”. A ja zapraszam do wspólnej dyskusji na ten temat. Zapraszam wielkie „tuzy pozarządowe” i nowe, całkiem niewielkie organizacje, zapraszam OFOP, SPLOT i Pomorskie Sieć COP, i Pomorskie Rad Działalności Publicznej i PROP... i „Jana Kowalskiego” również zapraszam... Skoro system jest wpisany jako zadanie województwa to w jaki sposób zrealizowany być musi. A jak – to chyba najlepiej wiedz sami zainteresowani. Wić ka tego zainteresowanego ZAPRASZAM. Podczas Pomorskiego Forum Inicjatyw Pozarządowych (Ustka, 11-12 października)

ustalimy wspólnie termin takiego roboczego spotkania inicjatywnego, podamy go do wiadomości z należytym wyprzedzeniem, aby każdy z zainteresowanych mógł zarezerwować sobie czas.

#### IV. Rady, federacje czy... „każdy sobie rządek skrobie...”

Mam pełną wiadomość, że wszelkie reprezentacje organizacji pozarządowych to dodatkowe obowiązki, wyzwania, dodatkowy czas, który trzeba skądś wydobyć. Osobiście nazywam tę pracę „społecznie społeczną działalnością”. Nie jest ona chyba tak zbyt prestiżowa, bo zawsze znajdzie się ktoś, komu coś się nie podoba, kto skrytykuje. Zawsze trzeba zajmować jakieś stanowisko czyli brać odpowiedzialność za wyrażane opinie. Trzeba stale podnosić swoje kompetencje, bo pojawiają się sprawy nie tylko „stare”, ale także wiele nowych. Co trzeba konsultować, opiniować, na co się zgadza albo nie... W dodatku niemal zawsze trzeba być roszczeniowym, czego wymaga, o co się upomina...

Jest też jakaś druga strona tego medalu (*pewnie i trzecia jest... i czwarta...*): jest się coraz szerszego gremium, które ma coraz większy wpływ na to, jak układa się wszystkim organizacjom współpraca z samorządem, jak wyglądają niektóre choćby przepisy lokalnego prawa, uczestniczy się w procesie wspierania i integrowania lokalnych bądź regionalnych organizacji. Czy jest to komukolwiek potrzebne? Czy potrzebne jest czytanie tego tekstu? Czy Tobie jest to potrzebne? – odpowiedzi na to pytanie bardzo niecierpliwie oczekuję. Na chwilę obecną słyszysz zarówno te twierdzenia jak i przeczenia... Podobnie jak na pytanie o celowość i owocność działań takich rad. O tym też nie unikniemy dyskusji, bo sprawa nie jest wcale taka prosta i jednoznaczna.

A jeżeli dodamy do tego fakt, iż gremia te wpisują się coraz bardziej w lokalne czy regionalne polityki dotyczące kwestii nie tylko społecznych, to sprawa staje się niezwykle ważna, a wręcz pilna, by poddać ją pod nasz ogólny dyskurs, by wypracować wspólnie najlepsze z możliwych rozwiązania.

Napisałem powyżej, że rady to ciała „społecznie społeczne”. Znaczący to mniej więcej tyle, że w większości żyjemy w rodzinach, gdzie mamy zindywidualizowaną odpowiedzialność za jej budowanie i rozwój; pracujemy zawodowo; prowadzimy/współprowadzimy/jesteśmy członkami organizacji pozarządowych (*niektórzy nawet kilku*); jesteśmy członkami lokalnych rad organizacji pozarządowych, a niejednokrotnie także rad działalnościami; a niektórzy są także członkami gremiów szczebla wojewódzkiego – PRDPP oraz PROP, w ramach których jesteśmy członkami wielorakich zespołów doradczych, konsultacyjnych, negocjacyjnych etc. Oczywiście w ramach tego wszystkiego co powyżej długie godziny przy komputerze, bo przeciętnie gro spraw omawia się za pomocą maili... (*zadaniem sobie w tym momencie pytanie: czy Ty przypadkiem trochę nie przesadzasz...? – no i zweryfikowałem wszystko raz jeszcze, policzyłem godziny, jakie spędzam w związku z reprezentacją organizacji pozarządowych i... bardzo dziękuję mojej żonie i dzieciom za wyrozumiałość i umiejętność „chwytania w mig” wolnych chwil, by nie tylko się od siebie wzajemnie nie oddali, ale by z każdym dniem były coraz bliżej siebie... Nie wiem czy umiałbym to wszystko robić „zawodowo”...).* Szacunek dla wszystkich, którzy podejmują się pracy w radach, zespołach, grupach roboczych i innych na rzecz rozwoju i integracji organizacji pozarządowych... (**Korzystam więc z okazji i BARDZO WSZYSTKIM DZIĘKUJ !!!**).

W związku z tym wszystkim, co powyżej, pojawia się bardzo konkretne pytanie: czy nie czas, aby mieli profesjonalnie przygotowane osoby, które zajmowałyby się tematami związanymi z reprezentacjami NGO, konsultacjami, programami etc. stanowiącymi trzon tych wszystkich gremiów, pracujących na etacie bądź za to wynagradzanymi? (*dobrze, że powyżej napisałem, i nie wiem czy osobiście chciałbym „to” robić zawodowo, bo już słyszysz te głosy o „autopromocji” itp...*). Może

jakim rozwiązaniem dla tych ewentualnych potrzeb byłaby federacja? Pomorska Federacja Organizacji Pozarządowych (PoFOP)...? Mowa o federacji jest w pomorskim środowisku pozarządowym od lat. Na pewno istnieje wiele dróg budowania i funkcjonowania federacji. Federacja jako „organizacja parasolowa” dla pomorskich organizacji? Jako formalne oparcie dla PROP i lokalnych ROP? Z uzgodnieniem tego tematu byłoby chyba najmniej problemów. Nieco więcej z trybem powoływania. Już słychać, że tu i ówdzie jakieś małe grono „przymierza się” do powołania takiej federacji.

*(a ponieważ mam prawo uważać, że to osobiście uważam, że nie wolno nam powołać do istnienia takiej federacji, która będzie kolejnym elementem, który nas podzieli!).* Czyli znowu trzeba się spotkać i podjąć temat... i nie opuszczać sali dopóki wspólna koncepcja nie zostanie wypracowana...

Jeżeli podczas PFIPu w Ustce nasze swoiste „Walne Zebranie” uzna ten kierunek za odpowiedni wówczas tak też ustalimy wspólnie dogodny termin, aby na roboczo nad nim popracować. I znowu – trzeba zrobić wszystko, aby jak najszerzej dotrzeć z informacją na ten temat, aby przekonać nieprzekonanych do współpracy przy tworzeniu zrębów potencjalnej federacji. *(Nie wiem czy to moja naiwność, ale bardzo bym chciał, aby w taki sposób przygotowywane powstanie ewentualnej federacji, bym tylko wszystkie organizacje pomorskie choćby „w jaki” sposób utożsamiały się z nią, by znalazły w niej choćby skrawek swoich dążeń, odpowiedzi na własne potrzeby... by pojawiały się raczej głosy „nie interesuje nas to” niż „oni mnie nie reprezentują”. PROP wkłada sporo wysiłku wsłuchując się w głos organizacji z województwa, także organizacji branżowych. Ciągłe podejmujemy jakieś starania, by głos ten był słyszalny... jak bardzo zależy nam na tym, aby również organizacje dały choć trochę z siebie, trochę zaangażowania, dobrej woli, byśmy zbudowali coś razem...).*

Jest to znów tylko część sfery dotyczącej reprezentacji organizacji pozarządowych. Jesteśmy aktualnie po historycznym plenarnym spotkaniu organizacji z terenu powiatu I borskiego. Kolejne czekają nas w Nowym Dworze Gdańskim, Tczewie, Starogardzie Gdańskim oraz innych miejscach. Bardzo dobrze, że na mapie naszego województwa znikają białe punkty tych powiatów, w których ROP jeszcze nie powstała. Ale mam wiadomość, jak bardzo potrzebne jest wsparcie, pomoc merytoryczna czy formalno – prawna dla takich rad, nie mówię już o poszczególnych organizacjach pozarządowych... Mam wielką nadzieję, że przez system współpracy i wspierania, może tak też kiedy federacji uda się te potrzeby zaspokoić.

## **V. Pomorskie Forum Inicjatyw Pozarządowych – USTKA 11-12 października dzielnika**

O tym wydarzeniu pisałem już w imieniu PROP (ngo.pl). Piszę po raz kolejny, bo to naprawdę ważne wydarzenie dla pomorskich organizacji pozarządowych. W moim odczuciu nie ma ważniejszego wydarzenia integrującego, informującego i decyzyjnego w kontekście pomorskiego Trzeciego Sektora. Wiem, że jakieś „historyczne zaszczytne” sprawy, że niektóre organizacje nie są podczas tego wydarzenia obecne. Bronią się przed uwyśnieniem takich potocznych sformułowań jak „nieobecni głosu nie mają” czy „komu zależy ten przyjechał...”. Ale czy trochę tak właśnie nie jest, że izolujemy się, czasem wręcz odcinamy, a po fakcie kontestujemy, puszczamy w powietrze informację: „my byśmy to zrobili inaczej...” oraz wiele innych podobnych sformułowań. Proszę wyprowadzić mnie z błędnych myśli – mówi się, że każda pomorska organizacja powinno znaleźć się na jak najlepszym Programie Współpracy Marszałka Województwa Pomorskiego z Organizacjami Pozarządowymi; albo na realnym powstaniu systemu współpracy i wspierania organizacji pozarządowych; albo w końcu na jak najlepszym Regionalnym Programie Operacyjnym uwzględniającym działania organizacji pozarządowych. O tym wszystkim rozmawiać będziemy na PFIPie – może właśnie Twój/Wasze głos, Twój/Wasze pomysły nada kierunek, będzie poszukiwane podpowiedzi, a może ukaże się kierunek myślenia, dzięki któremu szerzej otworzymy oczy na ważne sprawy sektora... Nie warto marnować takiej okazji.

## VI. Wybór 5 przedstawicieli pomorskich organizacji pozarządowych do PROP

Pisałem już o tym we wspomnianym liście. Jednak oprócz przypomnienia istotnych informacji takich jak:

- **do dnia 6 października** należy zgłosić kandydata wraz z podaniem informacji o jego dotychczasowej działalności; jedna organizacja ma prawo do zgłoszenia jednego kandydata
- na stronie [www.cio.slupsk.pl](http://www.cio.slupsk.pl) jest do pobrania karta upoważnienia do głosowania oraz karta zgłoszenia kandydatury – proszę nie zapomnieć o krótkim opisie dotychczasowych doświadczeniach (nie więcej niż 1000 znaków wraz ze spacjami);
- do momentu rozpoczęcia wyborów należy przedstawić oryginał zgłoszenia kandydata.

Tyle kwestii formalnych. Są jeszcze inne, spośród których pozwalam sobie wybrać te, które dotyczą bezpośrednio pracy w zespole, jakim jest PROP:

- bardzo uważam, aby do pracy w Radzie kandydowały te osoby, które będą miały realne możliwości udziału w posiedzeniach – odbywają się one zwykle jeden raz w miesiącu i trwają one zazwyczaj od godzin południowych, a konieczność takiej porze, która pozwala na bezpieczny i czasowy powrót osobom dojeżdżającym z poza Trójmiasta; niektóre obecności w posiedzeniach dokonywały się w ramach własnych urlopów;
- niestety PROP nie posiada środków na zwrot kosztów przejazdu na/z posiedzenia; w ramach niektórych projektów zdarzają się takie możliwości – może w nowej kadencji będzie ich więcej;
- PROP nie jest Radą doskonałą, ma wiele braków i wiele kwestii do wypracowania – niezależnie od zgłaszanych i wybieranych kandydatów bardzo proszę o uwagi, propozycje, sugestie, podpowiedzi – nie ma sensu taka Rada, która reprezentuje środowisko nie zainteresowane, aby mieć na nią wpływ, aby ją doskonalić, podnosić jej efektywność i poziom jej działań; proszę też o ekspercką pomoc nie tylko wówczas, gdy PROP zwróci się do kogoś bezpośrednio, ale tak „od serca”...

*Dziękuję tym, którzy zechcieli poświęcić swój czas na przeczytanie moich „wypocin”. Wierzę mi, proszę, że jest to tylko mały wycinek wszystkich istotnych dla sektora spraw, w dodatku w bardzo telegraficznym skrócie. Mam nadzieję, że nikogo nie uraziłem, a gdyby tak było – przepraszam, ale nie było to moją intencją.*

**Mam nadzieję, że mogę powiedzieć: DO ZOBACZENIA... na PFIPie, na spotkaniach roboczych, tematycznych... we współdziałaniu...**

Marek Olechnowicz